

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81751,Zamek-Krolewski-w-Warszawie.html>



Widok z góry w kierunku południowym na Zamek Królewski i fragment Krakowskiego Przedmieścia - 1926 r. Fot. z zasobu NAC

ARTYKUŁ

Zamek Królewski w Warszawie

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PIOTR MAJEWSKI 23.04.2022

Nieprzypadkowo Zamek Królewski w Warszawie nazwany został przez współtwórcę koncepcji jego odbudowy i pierwszego dyrektora Aleksandra Gieysztorą „dziełem sztuk scalonych”.

Warszawska rezydencja królewska jawi się bowiem z perspektywy swej kilkuset-, a zarazem kilkudziesięcioletniej historii niczym synteza wielorakich tradycji, przywodzących na myśl z jednej strony znamiona suwerenności i niepodległości państwowej, z drugiej – inspirujące pytania o aktualny i przyszły kształt instytucji muzeum.

Rezydencja królów i Rzeczypospolitej

Zamek Królewski w Warszawie zawsze był tradycyjną siedzibą najwyższych władz państwowych, Zamkiem Króla Jagomości i Rzeczypospolitej, miejscem obrad parlamentu, sceną uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r., a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. – gmachem reprezentacyjnym Rzeczypospolitej, siedzibą jej Prezydenta; był miejscem, z którym materialnie wiązało się sprawowanie władzy nad terytorium Polski – także w dobie zaborów, kiedy w jego murach przebywali rosyjscy namiestnicy.

Dzieje Zamku po 1945 r., lata sporów o kształt jego odbudowy, wreszcie sama odbudowa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to długotrwały proces zmiany tradycyjnej funkcji tego gmachu – droga od monarszej i prezydenckiej rezydencji do muzeum aspirującego do wyznaczania standardów nowoczesności.

To właśnie rola prezydenckiej rezydencji, symbolu państwowej suwerenności, przesądziła o losach Zamku Królewskiego w czasie II wojny światowej, kiedy stał się on przykładem stosunku władz niemieckich, tzw. *Kulturpolitik*, nie tylko wobec polskiej państwowości, lecz także – materialnych zabytków polskiej kultury oraz związanego z nią kontekstu dziedzictwa niematerialnego. Jego zniszczenie, dokonane ostatecznie przez okupantów w czasie Powstania Warszawskiego, około połowy września 1944 r., miało więc stać się dopełnieniem zagłady polskiej państwowości i narodowej wspólnoty.

Podobnie jak ideologicznie warunkowane było zniszczenie Zamku przez niemieckich okupantów, także jego odbudowa miała wymiar symboliczny, a jej powojenny kontekst – niesuwerennego państwa, zaprzeczającego

testamentowi Polskiego Państwa Podziemnego – nie pozwalał na zachowanie profesjonalnego dystansu wobec ideologii oraz polityki.



Zamek królewski na pocztówce z przełomu XIX i XX wieku. Z zasobu Biblioteki Narodowej

Geneza instytucji muzeum

Już w okresie międzywojennym (1918–1939), poza wypełnianiem swej głównej, rezydencjonalnej funkcji, był również Zamek Królewski obiektem zabytkowym i muzeum wewnątrz, prezentującym kolekcję nieistniejącej już dzisiaj jako podmiot prawa instytucji – Państwowych Zbiorów Sztuki.

Dzieje Zamku po 1945 r., lata sporów o kształt jego odbudowy, wreszcie sama odbudowa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to długotrwały proces zmiany tradycyjnej funkcji tego gmachu – droga od monarszej i prezydenckiej rezydencji do muzeum aspirującego do wyznaczania standardów nowoczesności.

Decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie zapadła w styczniu 1971 r. i jak wszystko, co odciskało się na jego losach w XX stuleciu, także ona miała polityczną i tragiczną zarazem wymowę, na którą składał się kontekst Grudnia '70.

Gdy w pierwszych latach po II wojnie światowej czyniono w kręgach konserwatorskich przymiarki do odbudowy Zamku Królewskiego, jako oczywistość traktowano nawiązanie do tradycyjnej funkcji obiektu. Podobne, acz z politycznych motywacji wynikające tendencje dominowały w kręgach ówczesnych władz komunistycznych; w czerwcu 1949 r. władze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęły decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego z przeznaczeniem na siedzibę najwyższych władz państwowych (prezydenta i Rady Państwa) oraz Pałac Kultury Polskiej, którego koncepcja nawiązywała do zamysłu socrealistycznych projektantów Trasy W-Z, aby uczynić z Zamku Muzeum Kultury Polskiej.

2 lipca 1949 r., legitymizując formalnie decyzję najwyższych gremiów partyjnych, uchwałą o odbudowie „Zamku Warszawskiego”, jak wówczas najczęściej określano Zamek Królewski, podjął Sejm Ustawodawczy. To, że na wykonanie uchwały przyszło czekać ponad dwadzieścia lat, do stycznia roku 1971, spowodowane było przed Październikiem '56 niemożnością rozstrzygnięcia przez ówczesnych decydentów, czy Zamek ma zostać odbudowany, czy zbudowany, czy o jego finalnym kształcie mają zdecydować, jak wówczas pisano, „zabiegi konserwatorskie”, czy też – „twórcza praca budowniczych pod kierunkiem architektów”, po Październiku zaś – osobistą niechęcią ówczesnego I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki. Wraz z odchodzeniem od „zdobycy Października '56” rządzący odchodzili stopniowo od założonej uprzednio koncepcji odbudowy Zamku Królewskiego i przeznaczenia go na siedzibę najwyższych władz państwowych.

Przeprowadzony w latach 1954–1955 konkurs na projekt jego odtworzenia doprowadził do wyłonienia zwycięskiej koncepcji autorstwa Jana Bogusławskiego, po 1971 r. generalnego projektanta. Projekt zakładał wprawdzie, warunkowane monumentalnymi cechami architektury socrealistycznej, podniesienie bryły Zamku o 2,5 m, zarazem jednak przewidywał zachowanie kształtu historycznej bryły, odtworzenie wnętrza z epoki stanisławowskiej oraz przeznaczenie odbudowanego obiektu na cele muzealne. Także w latach 1956–1970, kiedy na pytanie o odbudowę padała ze strony władz konsekwentnie negatywna odpowiedź, niezrealizowane wizje odrestaurowania Zamku nawiązywały do programu muzealnego, np. działająca pod koniec lat pięćdziesiątych pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki Komisja do spraw Odbudowy Zamku Królewskiego zakładała przeznaczenie budynku na Muzeum Tysiąclecia, organizacyjnie związanego z Muzeum Narodowym w Warszawie. Obchody Milenium Chrztu Polski w 1966 r. były bowiem nie tylko czasem walki o „rząd dusz” między władzami komunistycznymi a Kościołem katolickim, ale też mogły stać się pretekstem dla środowisk muzealnych i konserwatorskich do wielu rewindykacji historycznych, także w sferze odbudowy przestrzeni historycznej.



**Zniszczony Zamek Królewski,
widoczna także Kolumna
Zygmunta na Placu Zamkowym -
1939 r. Fot. z zasobu NAC**

Decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie zapadła w styczniu 1971 r. i jak wszystko, co odciskało się na jego losach w XX stuleciu, także ona miała polityczną i tragiczną zarazem wymowę, na którą składał się kontekst Grudnia '70. Przez cały okres odbudowy, obok prac projektowych, budowlanych, konserwatorskich, trwały również prace organizacyjne i koncepcyjne, przesądzające o przyszłym instytucjonalnym kształcie Zamku. Już w czerwcu 1971 r. na posiedzeniu Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie – gremium z jednej strony politycznego, z drugiej jednak zapewniającego gronom fachowym skuteczny wpływ na kształtowanie oblicza odradzającego się obiektu – zapadła decyzja, że odbudowany Zamek będzie nosił miano „Pomnika Historii i Kultury Narodowej”, zaś jego historyczne i reprezentacyjne apartamenty staną się widownią uroczystości i aktów o charakterze państwowym i narodowym oraz zebrań naukowych, kulturalnych i społecznych o szczególnym znaczeniu. Odbudowany Zamek Królewski miał ukazać społeczeństwu wybitne osiągnięcia polskiej kultury, nauki i historii. Specjalnie podkreślano jego misję edukacyjną, postulując, by w życiu Zamku zapewnić należyty udział młodzieży.

Rekomendacje Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku uzyskały sankcję władz, nie bez wahań i kompetencyjnych sporów, dopiero po ośmiu latach, w listopadzie 1979 r., kiedy to Prezydium Rady Ministrów podjęło uchwałę o powołaniu odrębnej jednostki zabytkowo-muzealnej pod nazwą „Zamek Królewski w Warszawie – Pomnik Historii i Kultury Narodowej”. To był początek nowego okresu w dziejach instytucji muzealnej, przed którą stało jeszcze wyzwanie w postaci niedokończonej odbudowy – procesu, który faktycznie znajduje swój finał dopiero w naszych czasach wraz z udostępnieniem publiczności zrekonstruowanych ogrodów zamkowych, ale przede wszystkim – wyzwanie samoorganizacji i wypracowania tego, co specjaliści w dziedzinie zarządzania kulturą określają mianem misji.



**Wśród ruin Warszawy zniszczonej
przez Niemców po Powstaniu**

**Warszawskim miejsce, gdzie stał
Zamek Królewski. Kadr z filmu
Miasto ruin (2010)**

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na dyskusje toczone w trakcie odbudowy, spory o kształt dzieła, postać odradzającego się muzeum i jego program, śledząc przechowywane w Archiwum Dokumentacyjnym Zamku Królewskiego protokoły z posiedzeń Komisji Architektoniczno-Konserwatorskiej, trudno nie zastanowić się nad słuszością wyrażonej po latach refleksji Jerzego Lileyki, piszącego:

„najprostsza idea Zamku, jako muzeum samego dla siebie, mającego własne zbiory artystyczne i własny dostatecznie głęboki wyraz historyczny i ideowy, z trudem przyjmowała się nawet w kręgach fachowców”.

Fenomen konserwatorski i fenomen społeczny

Dzieje Zamku Królewskiego w XX w. są opowieścią o jego zniszczeniu i odbudowie, której przyświecała dewiza, wyrażona wkrótce po zakończeniu wojny przez Jana Zachwatowicza, ówczesnego generalnego konserwatora zabytków, odnosząca się do zasadniczego pytania o stosunek polskiej zbiorowości do zniszczonych dóbr kultury. Zachwatowicz stwierdził, że

„poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co zniszczono, odbudowy pełnej, świadomej tragizmu popełnianego fałszu konserwatorskiego”.

Restytuowany, by użyć pojęcia wprowadzonego do obiegu naukowego przez Zachwatowicza, Zamek Królewski w Warszawie, stanowiąc odstępstwo od ustalonych na przełomie XIX i XX w. reguł konserwacji, okazał się jednak tejże konserwacji wybitnym dziełem; częściowo jedynie autentycznym, jednak w pełni wiarygodnym, odbudowanym w oparciu o badania i kwerendy źródłowe, odpowiadającym tym samym konserwatorskiej maksymie: *conservare est novam vitam dare*; przybierającej zarazem kontekst ironicznego komentarza na temat odbudowanych obiektów, które są tak doskonałe, jak nigdy w swych dziejach.

Podobnie jak ideologicznie warunkowane było zniszczenie Zamku przez niemieckich okupantów, także jego odbudowa miała wymiar symboliczny, a jej powojenny kontekst – niesuwerennego państwa, zaprzeczającego testamentowi Polskiego Państwa Podziemnego – nie pozwalał na zachowanie profesjonalnego dystansu wobec ideologii oraz polityki.

Przywołany autentyzm zamkowej substancji, ocalonego w czasie II wojny światowej zamkowego wyposażenia, to godne przypomnienia doświadczenie indywidualnych losów, życiorysów ludzi zaangażowanych w ratowanie tego, co stało się po wojnie podstawą odbudowy; to śmierć Kazimierza Brokła, ratującego zamkowe zbiory we wrześniu 1939 r., to wojenna działalność polskich muzealników i konserwatorów z Muzeum Narodowego w Warszawie czy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Pisząc o nich, nie sposób nie przywołać postaci Stanisława Lorentza, zaangażowanego w działalność konspiracyjnych struktur Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj, bodaj najwytrwalszego orędownika odbudowy Zamku Królewskiego, czy Kazimierza Skórewicza, świadka niszczenia Zamku.

2 września 1980 r. warszawskie Stare Miasto wraz z Zamkiem Królewskim zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO jako wzór „niezwykłej udanej, wiernej rekonstrukcji”. Przykład odbudowy Zamku zwrócił też uwagę międzynarodowych środowisk konserwatorskich, wywierając tym samym wpływ na intelektualny dyskurs oraz konkretne realizacje, inicjowane wszędzie tam, gdzie ważnym wyzwaniem dzisiejszej zbiorowości stawała się odbudowa jej historycznej tożsamości, również w formach przestrzennych (np. odbudowa Pałacu Królewskiego w Wilnie).



**Kolumna Zygmunta i Zamek
Królewski po odbudowie - 1976 r.
Fot. Grażyny Rutkowskiej z
zasobu NAC**

Odbudowany Zamek Królewski w Warszawie jest jednak nie tylko efektem wieloletnich starań konserwatorów, historyków, historyków sztuki, muzealników, podejmowanych często wbrew politycznym oporom komunistycznych władz; jest może przede wszystkim wynikiem zbiorowego wysiłku i zbiorowego doświadczenia generacyjnego, wszak do 1980 r. jego odbudowa sfinansowana została niemal wyłącznie dzięki ofiarności Polaków w kraju i na uchodźstwie, a w skład jego artystycznego wyposażenia weszły dary rzeczowe od osób prywatnych, instytucji i rządów. Jest to zarazem moralny kapitał przywróconej do życia instytucji.

Perspektywy

Zamek Królewski w Warszawie zalicza się do grupy tych instytucji muzealnych, które mają niezbędny potencjał kreowania standardów na miarę polskiego i europejskiego muzealnictwa, także jednak w znacznie szerszym kulturowym kontekście, pozostając, obok Wawelskiego Wzgórza, symbolem tradycji suwerenności państwowej, polskiego parlamentaryzmu. Odgrywa dzisiaj przede wszystkim rolę muzeum, które obok stałych ekspozycji, typowych dla muzeum rezydencjalnego, prezentuje także wiele wystaw czasowych, rozwija programy edukacyjne, projekty naukowo-badawcze. Zamek Królewski jest też sceną wielu uroczystości najwyższej rangi państwowej, czym nawiązuje do tradycji I i II Rzeczypospolitej.



**Ceremonia podpisania przez
prezydenta RP Ignacego
Mościckiego Konstytucji 1935
roku w Sali Rycerskiej na Zamku**

Wyzwaniem na miarę dziejów jest pogodzenie kapitału doświadczenia historycznego, kilkuwiekowej tradycji monarszej i prezydenckiej siedziby, z wymogami współczesnego muzealnictwa. Muzeum współczesne, tradycyjne i nowoczesne zarazem, jako instytucja społecznej komunikacji, podobnie jak wiele instytucji kultury musi rozstrzygnąć wiele dylematów ze sfery organizacji i zarządzania, dywersyfikacji źródeł finansowania działalności, ale przede wszystkim z obszaru działalności upowszechnieniowej, a co dotyczy chociażby skali stechnicyzowania form ekspozycyjnych, które nie powinno przyćmiewać autentyczności tego, co autor *Podstaw muzeologii* Wojciech Gluziński nazywa „unaocznionym”.

W czasach nam współczesnych, determinowanych w dużej mierze kryteriami rynkowymi, muzea, aby zachować miejsce w społecznej świadomości, muszą dostosowywać swą ofertę do standardów narzucanych przez instytucje, dla których przekazywanie wartości kulturalnych nie jest priorytetem. Wyzwaniem pozostaje zachowanie zdolności komunikowania się z otoczeniem społeczno-gospodarczym, przy jednoczesnej umiejętności kreowania potrzeb i gustów tego otoczenia. Nadal ambitny cel działalności instytucji kultury wyznaczają słowa Henry’ego Cole’a z South Kensington Museum w Londynie, wypowiedziane w 1874 r. i wskazujące na pozytywną zależność między sukcesem materialnym i rozwojem duchowym:

„Jeśli chcecie być zdrowi, pragniecie, by wasze fabryki dobrze funkcjonowały, nauka i sztuka rozwijała się, jeśli chcecie jeść zdrowo, a żyć długo, jeśli zależy wam na tym, by wasze interesy handlowe dobrze prosperowały i cywilizacja królowała wśród was – twórzcie muzea nauki i sztuki, by ilustrowały zasady życia, zdrowia, nauki, sztuki i piękna”.

Wyzwaniem dla współczesnych muzeów, w tym Zamku Królewskiego w Warszawie, nie są jednak wyłącznie ekonomiczne uniwersum i dominujący język ekonomii, który pragnie waloryzować świat kultury. Większe zagrożenie stanowić mogą różne formy „ideologizacji” i „polityzacji” muzeów, podporządkowanie doraźnym potrzebom organizatorów i odbiorców, ale i bardziej długofalowym wpływom tendencji i mód, do których można zaliczyć chociażby nurt tzw. nowej muzeologii, obecny w dyskursie muzeologicznym od z górą ćwierćwiecza. Wyzwaniem najnowszym, o ciągle nierozpoznanych skutkach, pozostaje pandemia koronawirusa, która z pewnością dotknie również całej instytucjonalnej sfery działalności kulturalnej.

Jednak nawet wobec złożoności wyzwań współczesnego świata, specyfiką i istotą codziennej działalności takiego muzeum, jak Zamek Królewski w Warszawie, niepowtarzalnym *genius loci*, miejsca skupiającego

w sobie tyle tradycji i intelektualnych kontekstów jest konsekwentne poszukiwanie tego, co Wilhelm Lehmann nazwał w 1910 r. „czarodziejską formułą”, dzięki której martwe i milczące przedmioty nabierają życia i treści, opowiadając nam historię, która nie jest zamkniętym podręcznikiem, lecz potencjałem wiedzy i wartości, kształtujących naszą codzienność i przyszłe wybory.

Tekst pochodzi z numeru 10/2020 „Biuletynu IPN”

Na Zamku Królewskim w Warszawie w grudniu 1990 r. Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie przekazał insygnia prezydenckie II Rzeczypospolitej Lechowi

Wałęsie, pierwszemu prezydentowi wybranemu w wyborach powszechnych w III RP.

COFNIJ SIĘ